

W TVP outsourcing górą! Wysyłanie kolejnych grup zawodowych do spółek i spółeczek poza główną instytucją ma skłonić dotychczasowych etatowych pracowników – co przyznał z rozbrajającą szczerością jeden z autorów tego pomysłu – do zakładania własnej działalności gospodarczej, a to telewizji ma przynieść oszczędności. Tylko pytanie, czy nie uszczupli budżetu państwa, a samych pracowników nie wepchnie w szarą strefę bez nadziei na stabilizację? Chciałoby się powiedzieć – nihil novi. Wszak to kolejna publiczna instytucja – po służbie zdrowia, części transportu publicznego, poczcie, edukacji – w której czarno na białym widać, na jakich miejscach pracy zależy rządzącym. Tak naprawdę właśnie w takich działaniach ujawnia się w pełni rzeczywistość, a nie pozorna i głoszona pod publicznie intencja władzy. A jaka to jest intencja? Umowy śmieciowe dla techników, dziennikarzy, pielęgniarek, lekarzy, spawaczy, kierowców – wymieniać można by bez końca! Tak oszczędniej, taniej, lepiej – pracownik trzymany na krótkiej smyczy pod groźbą „niewynajęcia” do następnej produkcji czy usługi, żyjący w ciągłym strachu o jutro, będzie posłuszniejszy, a w mediach to przecież szczególnie ważne. Jak się to ma do publicznie składanych deklaracji o zatrzymaniu owego śmieciowego procesu? Nijak. Górnolotne zapowiedzi Tuska w tej kwestii pokazały, że jeżeli o coś chodzi w propozycji ozusowania części z tych umów, to wyłącznie o budżetową kasę, a nie o istotne ograniczenie ich stosowania. A tam, gdzie chodzi o kasę, nie są ważne raporty OECD, wskazania Komisji Europejskiej czy orzeczenia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Trzeba je po prostu sprytnie ominąć...

Wydaje się, że akurat zdecydowany sprzeciw Związkowi wobec takiego procederu przebił się nie tylko w Europie, ale także dotarł do młodych ludzi w Polsce, którzy w atypowych formach zatrudnienia wiodą prym na kontynencie. Przełożyło się to na zdecydowany wzrost pozytywnych ocen wystawianych Związkowi w grupie wiekowej 18-34 lata. Według przywoływanych już badań prof. Ruskowskiego, przedstawianych na ostatniej Komisji Krajowej, poparcie dla działań Związku w tej grupie wzrosło w 2013 roku do 64 proc., osiągając najwyższą wartość (74 proc.) wśród osób w wieku 30-34 lata. Zdaniem socjologów, właśnie w tej grupie najczęściej są osoby, które chciałyby stabilizować swoje życie, ale brak stałego i bezpiecznego zatrudnienia im to uniemożliwia. Ten fakt – zdaniem prof. Ruskowskiego – powoduje, że warto właśnie teraz, głównie poprzez Internet, prowadzić akcje skierowane do młodych. Narasta bowiem międzypokoleniowa przepaść – o ile z Internetu korzysta 93 proc. ludzi poniżej 34 roku życia, to tylko 11 proc. powyżej sześćdziesiątki... Według tych samych badań, zdecydowana większość społeczeństwa (ok. 60 proc.) uważa, że związki zawodowe mają za mały wpływ na to, co dzieje się w kraju, ale jednocześnie są zbyt mało skuteczne. Ciekawostką omawianych badań jest fakt, że ok. 80 proc. osób deklarujących się jako zwolennicy PiS ma pozytywne zdanie o związkach, a ok. 80 proc. wyborców PO – negatywne... Wyborcy PSL-u – jak zwykle – dzielą się po połowie.

Wracając jednak do pracowników i wspieranych w cywilizowanej Europie i dokumentach unijnych dobrych miejscach pracy. Za chwilę kolejne wybory – więc zapewne usłyszymy, jakie to dobre miejsca pracy tysiącami powstają w Polsce. Czy po raz kolejny w to uwierzemy? 53 proc. gdańszczyzan, którzy wzięli udział w ostatnich wyborach, powiedziało, że to im pasuje. Mieszkańcom woj. lubelskiego pasuje to zaledwie w 16 procentach. Widać w Lublinie nie oglądają wystarczająco często jedynie właściwych programów telewizyjnych. Cóż zrobić?

Jacek Rybicki